



MUZYKA FILM SZTUKA

Presto

 wytnij sobie zakładkę

Presto 38okładka.pdf 2 27-Dec-22 11:32:47 PM

art. Anasztazja Pazura

POMYŁKA

#38 ZIMA 2023
21,00 zł (w tym 8% VAT)
Indeks 281751
ISSN 2084-3348
PrestoPortal.pl



Dlaczego władza boi się teatru?

dr Grzegorz Ćwiertniewicz | historyk filmu i teatru polskiego, wykładowca, menedżer, autor książek

Z teatrem jest trochę tak, jak pisał Stendhal o powieści. To w pewnym sensie zwierciadło, które przechadza się po gościńcu, odbijając raz lazur nieba, raz błoto przydrożnej kałuży. A że teatry odważne w interpretacji rzeczywistości, refleksyjne i oceniające tym samym wiele zjawisk społeczno-politycznych negatywnie, wystawiają spektakle, które częściej są o brudnych kałużach, nie może się to podobać władzy. Każdej. Władza wie, że teatralny fotel to nie domowa kanapa, na której zasiada się, by obejrzeć kolejny odcinek kiego serialu.

Do teatrów chadają z reguły ludzie żądni nieco innych wrażeń i uniesień, mających inne oczekiwania i bardziej ambitnie kontemplujący świat. Nie dla nich wyborcza kielbasa. Władza raczej nie chadza. Rzadko zdarza mi się spotkać na widowni polityków, którzy zajmują się kulturą, choćby z racji przypisanych funkcji. Nie przeszkadza im to jednak w wyrokowaniu – wypowiedaniu się o repertuarze czy wręcz o konkretnych spektaklach i domaganiu się, by zostały, najczęściej z przyczyn moralnych (bo polemizujących z ich wyobrażeniem, a więc i szkodliwych dla obywateli), zdjęte z afisza. Taka nadprzyrodzona siła władzy – widzi, choć nie widzi. No i bezsprzecznie się zna, choć wielu decydentów nie jest w stanie odróżnić Moby Dicka od menopauzy (tak mawiała moja szalona inteligentna polonistka).

Im bardziej nieulekły teatr, tym więcej uwagi poświęca mu władza różnego szczebla i tym częściej próbuje odwołać, wykluczyć czy na siłę zmienić dyrektora. Takich przypadków choćby w ciągu ostatnich dwóch lat mieliśmy kilka, żeby wspomnieć tylko Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie. Zgodnie z zasadą – jak chcesz uderzyć psa... To przerażające, ale i krępujące. Oznacza to bowiem, że wobec tego, co zdarza się słyszeć o niskim poziomie oddziaływania teatru na świadomość, poziom rażenia jest znacznie większy, niż może

się niektórym wydawać. Zdaje się, że władza sobie tę moc teatru uzmysławia i drży, bo wie, że to właśnie w nim rozmawia się o sprawach najważniejszych i zawiązuje się nie porozumienia pomiędzy ludźmi myślącymi. A myślenie jest niebezpieczne... Niebezpieczny jest zatem teatr opiniotwórczy. Niebezpieczni są aktorzy wiarygodni, przełamujący dystans, aktywizujący widzów i poszerzający ich horyzonty poznawcze oraz aktywnie uczestniczący w życiu społeczno-politycznym. Niebezpieczni są reżyserzy, stawiający w swoich przedstawieniach trafne diagnozy. Niebezpieczni są w końcu dyrektorzy, pozwalający temu zdegenerowanemu towarzystwu panoszyć się na scenie, i to w dodatku za publiczne pieniądze, które powinny zostać, zdaniem niektórych, przeznaczone na naprawę dróg i mostów.

Już w „Teatrze i polityce” Zygmunt Hübner pisał, że „Władza dobrze wie, że ze względu na bezpośredni zbiorowy odbiór społeczny, silnie zabarwiony emocjonalnie, teatr może stać się niebezpieczny, wymaga więc stałego nadzoru”. Teatr częściej podważa autorytet władzy, niż jej sprzyja. Zdarzają się i haniebne wyjątki. Teatr, będący na usługach polityków i realizujący wymuszony przez nich program, pozbawia się najważniejszej właściwości – różnorodności i wieloznaczności (o czym pisze Piotr Dobrowolski w książce „Teatr i polityka. Dyskursy polityczne w polskiej dramaturgii współczesnej”), a zatem przestaje być tym samym miejscem swobodnej wymiany myśli i mądrego dialogu. Lepiej więc jeśli pełni funkcję krytyczną i demaskuje władzę, co wcale nie oznacza, że musi uczestniczyć żywo w bieżącej polityce. Teatr powinien się wtrącać (jak np. Powszechny) i reagować (jeśli ma aspiracje do bycia autorytetem). Powinien być słyszalny, a nie koniunkturalny i konformistyczny. Może czasem podstępny, by przenikać i burzyć od środka.